

Zaproś mnie Jezu na ucztę

Zaproś mnie Jezu na ucztę
 Tę w Kanie Galilejskiej.
 Napełnij
 Moją dziurawą stągiewę
 Abym
 Posmakował
 Prawdziwego burgunda.
 Podleń strużyną
 Jałowe zagony
 Aby
 Wydały
 Chleb jęczmienny,
 A ja nasycony ...

Zerwę
 Żywe chleby
 aby
 Syciły nędzników. Posadzę
 Porzucone utołki
 Aby
 Zakwitły eucharystią

Renata Anisiewicz

Dla Ciebie

Bez ciebie żyć już nie potrafię.
 Tyś mą Wenerą,
 Snu zauroczeniem,
 Zasiewem gwiezdny nad dziecka postaniem,
 Życia tchnieniem.

W tobie znalazłem życia diamenty,
 Kolory tęczy
 Łzy rozradowania,
 Nicy spojrzenia przed poranka drgnieniem,
 Oddechy łąki
 Po burzy knowaniach,

W potoku troski, żywych radości,
 Spełniamy bytu
 Słodkie przeznaczenie,
 Tuląc miłość jak kamień do groty
 Przyłgnął, wierząc w
 Jej sądne odkupienie.

Granica na Bugu w życiu codziennym mieszkańców Włodawy

Granica państwa na Bugu – element jednoznacznie identyfikujący położenie współczesnej Włodawy - towarzyszyła miastu również we wcześniejszych okresach historii. Ciągłość obecnej istniejącej granicy rozpoczęła się 14 października 1939 roku, gdy po ustąpieniu przez ZSRR z zajętych wcześniej terenów na zachód od Buga stała się ona fragmentem granicy niemiecko-radzieckiej, stanowiącej część tzw. linii Curzona. Przebieg linii granicznej na Bugu utrwaliły porozumienia wielkich mocarstw, które zadecydowały o kształcie powojennej granicy pomiędzy Polską a ZSRR. W wyniku rozpadu ZSRR w 1991 roku Bug na wysokości Włodawy oddzielił Polskę od Białorusi, a od 1 maja 2004 roku stał się także zewnętrzną rubieżą Unii Europejskiej.

Włodawa stanowi jedyne miasto przy wschodniej granicy Polski, którego zabudowa, zlokalizowana przy ul. Podzamcze znajduje się praktycznie przy samej linii granicznej. Granica, choć obecna w życiu całego miasta, w przeszłości najsilniej oddziaływała na codzienność mieszkańców tej właśnie ulicy. Wybrane jej aspekty, przedstawione na podstawie relacji zamieszkałego na Podzamczu Władysława Anisiewicza, zebrano w niniejszym artykule.

W okresie międzywojennym życie nad Buguem we Włodawie nie różniło się od pozostałych terenów miasta, położonego wówczas w centralnej części II Rzeczypospolitej. Rzeka wyznaczała granicę województw lubelskiego leżącego na lewym i poleskiego położonego na prawym jej brzegu. Większy ruch obserwowany był jedynie

w okolicy mostu drogowego, do którego prowadziła ul. Lubelska. Przekroczywszy Bug można było dojechać do stacji kolejowej Włodawa, skąd pociągiem udać się do Brześcia lub Chełma albo transportem drogowym dostać się do pozostałych miejscowości zabużańskich. Z przeprawy mostowej korzystali też rolnicy włodawscy, którzy tuż za Bugiem posiadali pola i łąki.

Radykalne zmiany w życiu mieszkańców terenów nadbużańskich wywołał wybuch II wojny światowej, a zwłaszcza agresja ZSRR na wschodnie tereny II Rzeczypospolitej oraz ustanowienie w 1939 roku granicy niemiecko-radzieckiej na Bugu. Oddzieliła ona wówczas terytorium ZSRR położone na wschód od rzeki od obszaru zajętego przez Niemców, znajdującego się po stronie zachodniej. Symbolami agresorów i nowego porządku politycznego stały się słupy graniczne – na lewym brzegu Bugu niemieckie, a na prawym radzieckie. Wprowadzony reżim graniczny uderzył najmocniej w tereny zajęte przez Rosjan, którzy przesiedlili miejscowości położone bezpośrednio nad całym Buguem. W pobliżu Włodawy wysiedlenia dotyczyły miasteczka Włodawka, którego mieszkańców przeniesiono do Tomaszówki oraz wsi Orchów wraz z zabudowaniami przeniesionej w pobliże Tomaszówki.

Niemcy na zajętych przez siebie terenie nie ograniczyli mieszkańcom dostępu do Bugu, ale wprowadzenie granicy skutkowało praktycznie zamarciem ruchu na drugi brzeg rzeki przez ściśle strzeżony odtąd most drogowy. Podobnie jak przed



Dokument tożsamości w strefie nadgranicznej

wojną kobiety prały w Bugu bieliznę, wędkarze łowili ryby, a chętni do zażywania kąpeli korzystali z wody. Zabronione było nielegalne przekraczanie granicy. Odcięty został też dostęp do zabużańskich pól i łąk należących do włodawskich rolników.

Elementem świadczącym o istnieniu granicy stały się wieże obserwacyjne, które pojawiły się na terenie przygranicznym. W okolicy Włodawy taka wieża powstała po stronie zajętej przez Rosjan, przy szosie biegnącej do stacji kolejowej w Tomaszówce. Pamiętać należy, że tereny położone nad Bugiem nie były wówczas zarośnięte roślinnością jak obecnie, a z brzegów rzeki rozciągał się rozległy widok na drugą jej stronę. Budowę podobnego obiektu rozpoczęli też Niemcy we Włodawie, na skarpie na terenie obecnej ul. Kołtątaja. W ramach podjętych prac zabetonowali solidny fundament oraz zgromadzili drewno na konstrukcję obiektu. Robót tych jednak nigdy nie ukończyli, prawdopodobnie świadomi planów zaatakowania ZSRR.

Do napaści na ZSRR doszło wczesnym rankiem 22 czerwca 1941 roku. Niemcy zniszczyli pociskami armatnimi wieżę obserwacyjną po wschodniej stronie Bugu, zabijając pełniących tam służbę żołnierzy. Bez problemu zdobyli most i rozpoczęli inwazję na wschód. Mimo że niemieccy agresorzy opanowali przestrzeń po obydwu stronach rzeki, nie skutkowało to zniesieniem rygorów granicznych dla ludności nadbużańskiej. Bug stał się granicą między osobno administrowanymi jednostkami terytorialnymi. Po zachodniej stronie rozciągało się Generalne Gubernatorstwo (Generalgouvernement), po wschodniej Komisariat Rzeszy Ukraina (Reichskommissariat Ukraine). Granicy w dalszym ciągu strzeżono, ale za Bug można było dostać się na podstawie przepustek. Na stałe korzystało z nich kilkunastu robotników z Włodawy, którzy dostali pracę w Tomaszówce, w działających tam tartakach. Przepustki mogli też otrzymać mieszkańcy Tomaszówki, którzy potrzebowali załatwić ważne sprawy w mieście (np. wizyta u lekarza lub krewnych). Do Tomaszówki często jeździli posiadający zaprzęgi konne rolnicy z Włodawy i okolicznych wsi, powoływani przez Niemców do wykonywania robót przymusowych, tzw. szarwarków. Takie przejazdy były każdorazowo ściśle dozorowane przez okupantów. Nie wolno było natomiast korzystać ze znajdujących się za Bugiem użytków rolnych. Stan ten utrzymał się do końca wojny we Włodawie, tj. do lipca 1944 roku.

Granicy pilnowała niemiecka straż graniczna Grenschutz, która pełniła też warty na moście drogowym na Bugu^[1]. Do 1942 roku ulicę Podzamcze regularnie przemierzała tzw. wacha^[2], która szła z miasta do mostu. W 1942 roku siedzibą wartowników stał

się drewniany parterowy barak zlokalizowany niedaleko od mostu, w zagłębieniu terenu otoczonym od północy rzeźnią miejską, od zachodu nasypem obecnej ul. Przemysłowej i od południa bazą Zarządu Dróg przy ul. Lubelskiej. Obiekt ten budowali robotnicy żydowscy. Budynek o długości 40 m i szerokości 7 m posiadał 16 pomieszczeń różnej wielkości i przeznaczenia^[3]. Wyposażony był w instalację elektryczną i ogrzewany żelaznymi piecami na węgiel, którego okupantom nie brakowało.

Przed końcem wojny Niemcy w obawie przed atakami dywersantów wzmocnili ochronę mostu. W odległości około 50 m na południe i zachód od obiektu ogrodzili go drutem kolczastym, a mieszkańcom zabronili zbliżania się do niego. Na terenie położonym na południe od szosy wiodącej do mostu powstało umocnienie z darniny w kształcie podkowy ze skierowanym na południowy zachód otworem strzelniczym na karabin maszynowy. Przy południowym nasypie szosy, około 50 m od rzeki wybudowano drewnianą konstrukcję, której boki i dach obłożono darniną. Posłużyła ona wartownikom do ochrony podczas nalotów na most, prowadzonych przez samoloty radzieckie w 1944 roku. Miejsce po tym schronieniu jest do dziś widoczne w terenie. Wycofując się w lipcu 1944 roku Niemcy wysadzili zaminowany wcześniej most.

22 lipca 1944 roku przez prowizoryczną przeprawę na Bugu zbudowaną przez Rosjan przeszły tysiące żołnierzy Armii Czerwonej, idących na zachód. Rzeka stała się granicą pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim. Widowym znakiem końca okupacji niemieckiej w kontekście granicy była zmiana słupów granicznych – po stronie zachodniej Bugu na polskie, po wschodniej na ZSRR. Po przejściu wojsk Rosjanie dość szybko zbudowali nowy stały most, co nie oznaczało wprowadzenia ogólnodostępnego ruchu granicznego. Jeszcze w 1944 roku w związku z ustaleniem granicy polsko-radzieckiej na Bugu przemieszczali się przez nią Ukraińcy wyjeżdżający na wschód oraz Polacy uciekający do ojczyzny z terenu ZSRR. Ponownie ruch na granicy ożywił się w lipcu i sierpniu 1945 roku za sprawą wojsk radzieckich wracających do swojego kraju po zakończeniu wojny. W pamięci okolicznych mieszkańców zachował się widok zwycięskich oddziałów prowadzących ze sobą zdobyczne stada krów, owiec i koni. W tym czasie ruch na granicy regulowany był przez wojska graniczne ZSRR.

[3] Tuż po wyzwoleniu w lipcu 1944 roku został on zasiedlony przez mieszkańców ul. Podzamcze, których domy Niemcy spalili przed samym końcem wojny. Po ich odbudowie opuścili oni tymczasowe mieszkania w baraku, a ich miejsce zajmowali kolejni lokatorzy. Budynek istniał do końca lat 60. XX wieku, kiedy został rozebrany.



Nasyp szosy w ciągu ul. Lubelskiej wiodącej do granicy na Bugu we Włodawie 2021 r. fot. R. Anisiewicz

[1] Więcej o historii mostów drogowych we Włodawie w artykule R. Anisiewicza, „Mosty drogowo na Bugu we Włodawie”, „Wschód. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny” 2018, nr 4 (32), s. 16-18.

[2] Der Wache z jęz. niemieckiego – wartownik, strażnik.

W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny do ochrony nowo ukształtowanych granic Polski tymczasowo skierowano jednostki frontowe Wojska Polskiego. Na Lubelszczyźnie granicę obsadziły oddziały 3. Dywizji Piechoty. We wrześniu 1945 roku powołane zostały Wojska Ochrony Pogranicza (WOP), które po sformowaniu pod koniec roku przejęły zabezpieczanie granic. Włodawa stała się miejscem postoju 7. Oddziału Ochrony Pogranicza (przeniesiony później do Lublina, a następnie do Chełma). W jego strukturze wśród innych utworzono 31. Komendę Odcinka Włodawa^[4]. Wojsko to ulokowano w istniejących w mieście koszarach. Rozpoczął się nowy etap funkcjonowania granicy na Bugu, która na przekór propagandowo głoszonym hasłom o „wieczystej i niewzruszonej przyjaźni państw socjalistycznych” w niczym nie różniła się od oddzielającej najbardziej wrogo nastawionych do siebie sąsiadów. „Żelazna kurtyna” zapadła nie tylko na zewnątrz bloku wschodniego, ale również na granicach krajów, które wbrew swojej woli znalazły się w strefie wpływu ZSRR.

Wymiernym przejawem zamykania granicy stało się zredukowanie do niezbędnego minimum osobowego ruchu granicznego, który pomiędzy Polską a ZSRR prawie przestał istnieć. Dotyczyło to także Włodawy, gdzie na Bugu znajdował się drewniany most drogowy, strzeżony po stronie polskiej przez żołnierzy WOP. Pilnujący mostu wopiści na stałe mieszkali w niewielkiej drewnianej strażnicy w jego pobliżu. Ponieważ ruchu granicznego nie było, a ochrona mostu generowała koszty w 1948 roku zdecydowano o jego rozebraniu.

W pierwszych latach powojennych mieszkańcy terenu przygranicznego w Polsce, jak dawniej mieli dostęp do Bugu. Można było wędkować, kąpać się oraz prać bieliznę w rzece, co ciągle jeszcze praktykowano. Zabronione zostało jedynie przekraczanie linii granicznej, czego pilnowały patrole wopistów. Dostęp do pól zabużańskich na stałe utracili też miejscowi rolnicy.

Widocznym elementem infrastruktury granicznej stały się wieże obserwacyjne. We Włodawie do tego celu wykorzystano istniejącą w południowo-wschodniej części koszar wieżę strażniczą, wybudowaną jeszcze przez Niemców do pilnowania jeńców radzieckich przetrzymywanych w utworzonym tu Stalagu 319E. Po stronie ZSRR powstały trzy nowe wieże: na nasypie szosy wiodącej do Tomaszówki, w pobliżu zakola Bugu na wprost włodawskich koszar oraz na terenie dawnej Włodawki, gdzie ustawiona została przy ścianie spalonego domu należącego niegdyś do rabina. Tereny nadbużańskie w okolicy Włodawy w dalszym ciągu nie były porośnięte roślinnością, więc pogranicznicy mogli z łatwością obserwować z wieży nie tylko linię graniczną, ale i jej otoczenie. Wieżę umiejscowioną na szosie za Bugiem, widzianą z podwórza przy ul. Podzamcze przedstawia załączona fotografia.

Poziom „utechnicznienie” granicy w pierwszych latach powojennych nie był jeszcze zaawansowany, co przejawiało się w sposobie porozumiewania polskich i radzieckich wojsk granicznych. W razie pojawienia się problemu po jednej ze stron granicy pogranicznicy wywieszali flagę na wieży. Obserwator z wieży w drugim kraju informował o tym fakcie dowództwo. Po uzyskaniu zgody na kontakt wywieszał flagę na swojej wieży, po czym przedstawiciele obydwu stron spotykali się na przeciwległych brzegach Bugu i przez rzekę omawiali sprawę. Ten sposób komunikacji funkcjonował do około połowy lat 50., kiedy nad Bugiem przeciągnięto istniejącą do dzisiaj linię telefoniczną.

Względnie spokojne życie na obszarze przygranicznym trwało do 1948 roku. Wraz z pogorszeniem sytuacji międzynarodowej na linii Wschód–Zachód, a w kraju rozkręcaniem tzw. walki klasowej rygor graniczny uległ znacznemu zaostrzeniu. Wydane na początku 1949 roku przepisy graniczne wprowadzały rozmaite restrykcje, do których bezwzględne przestrzegania zobowiązano ludność pograniczy oraz osoby przebywające na nich czasowo. Egzekwowaniu tych przepisów służyło wzmocnienie sił WOP, zobligowanych do wzmożenia czujności i walki z przestępczością graniczną^[5]. Już w 1948 roku Komendy Odcinków, także we Włodawie, przekształcono w Samodzielne Bataliony Ochrony Pogranicza, co wiązało się ze wzmocnieniem ich obsady kadrowej. Podstawowego znaczenia nabral podział obszaru leżącego przy granicy na pas drogi granicznej (15-100 m szerokości w zależności od terenu kraju) i strefę nadgraniczną (2-6 km w głąb kraju)^[6]. Wprowadzono ograniczenia dostępu do strefy nadgranicznej dla osób niezamieszkałych w niej na stałe. W praktyce oznaczało to konieczność posiadania przepustek przez wybierających się do miejscowości położonych przy granicy. Przyjeżdżający do Włodawy byli kontrolowani przez wopistów w pociągach z Chełma lub nielicznych wtedy autobusach jadących z Lublina lub Chełma. Osoby nie posiadające odpowiednich dokumentów zatrzymywano. Mieszkańcy ul. Podzamcze niejednokrotnie obserwowali przybyłych koleją, prowadzonych przez żołnierzy WOP ze stacji w Orchówku do koszar do wyjaśnienia. Pobyt stałych mieszkańców na obszarze przygranicznym sankcjonowała pieczętka z napisem STREFA NADGRANICZNA wbita w dokumentach tożsamości, uwidoczniła na fotografii. Dokumenty miejscowych były też kontrolowane.

Wprowadzone obostrzenia mocno zdeorganizowały życie osób zamieszkałych przy samej granicy. We Włodawie dotyczyło to mieszkańców Podzamcza. W całym kraju pełną parą ruszyła budowa tzw. pasa kontrolnego. Wzorem ZSRR miał być on priorytetowym elementem ochrony granic, nawet na ich rzecznych i morskich odcinkach. Pas stanowił odcinek ziemi regularnie orany i bronowany w celu ujawnienia śladów osób próbujących nielegalnie przekroczyć granicę. Zaoranie pasa kontrolnego we Włodawie, które nastąpiło w 1949 roku poprzedzono wprowadzeniem zakazu dostępu do Bugu dla mieszkańców. Już ten nieobowiązujący nigdy wcześniej przepis utrudnił życie ludności, korzystającej od wieków z zasobów rzeki. Pas, zwany potocznie granicznym, powstał wzdłuż całego Bugu. Miał szerokość około 5 m i sięgał na odległość co najmniej 10 m w głąb łądu. Pomiędzy pasem a brzegiem rzeki pozostawała niedostępna, nieużytkowana przestrzeń o szerokości około 5 m, porośnięta trawą. Do orania i bronowania pasa przymusowo i bezpłatnie zatrudniano miejscowych rolników posiadających odpowiedni sprzęt. Zagrodzone drutem kolczastym na całej szerokości do dna zostało także ujście rzeki Włodawki do Bugu. We Włodawie jedyną osobą uprawnioną na stałe do przekroczenia pasa był obserwator stanu wody w Bugu, który codziennie o określonej porze dokonywał odczytu na wodowskazie. Funkcję tę pełnił wówczas Stefan Toczkowski.

Pas graniczny stał się wielkim utrapieniem dla mieszkańców Podzamcza, którzy nad Bugiem wypasali zwierzęta gospodarskie. Dotyczyło to nie tylko osób utrzymujących się z rolnictwa, ale wielu innych, tradycyjnie hodujących krowy. Teren pastwiska rozciągał się na nizinie włodawskim położonym na północ od nasypu szosy w ciągu ul. Lubelskiej, wiodącej niegdyś do mostu. Od zachodu ograniczony był wysokim zboczem doliny Bugu, z koszarami na górze, a od północy i wschodu przebiegało koryto rzeki, wzdłuż którego zaorano pas kontrolny. Na tej stosunkowo niewielkiej powierzchni

[4] Struktura organizacyjna WOP wielokrotnie ulegała zmianom. Ich szczegóły ze względu na zakres artykułu zostały w nim pominięte. Więcej znaleźć można w publikacji Z. Jackiewicz, „WOP Wojska Ochrony Pogranicza 1945-1991. Krótki Informator Historyczny”, Centrum Szkolenia Straży Granicznej, Kętrzyn 2018.

[5] H. Dominiczak, „Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966-1966”, wyd. Bellona, Warszawa 1997.

[6] Tamże.

pod koniec lat 40. pały się 62 krowy, ponad 40 koni, kilkadziesiąt owiec i kilka stad gęsi. Dodać do tego należy jeszcze tabun około 50 koni z koszar wojskowych, gdzie do 1949 roku stacjonował 49. Pułk Piechoty. Niska urodzajność terenu (piaszczyste podłoże), a z drugiej strony brak możliwości dokarmiania zwierząt latem paszą z innych źródeł powodował, że rosnąca tam trawa nigdy nie była w stanie odrosnąć na tyle, by w pełni zaspokoić głód wypasanego pogłowia. W tej sytuacji bujna roślinność porastająca teren pomiędzy zaorany pasem granicznym a brzegiem rzeki stanowiła dla bydła pokusę, której zwierzęta nieświadome zakazów granicznych nie były w stanie się oprzeć. Zrozumienia dla postępowania zwierząt wchodzących na pas nie wykazywali też wopisci, czujnie obserwujący teren przygraniczny z wieży strażniczej w koszarach. Wystarczyło, by krowa przekroczyła zaorany pas, a żołnierze WOP pojawiali się natychmiast na pastwisku i nakazywali jej właścicielowi bronowanie określonego odcinka. Konieczność bezustannego pilnowania stada, wcześniej pasionego przez jednego z właścicieli w ramach tzw. kolejki wymusiła potrzebę dołączenia jeszcze jednej osoby, a tym samym częstszy niż wcześniej udział w tym obowiązku. Obawa przed restrykcjami, na które narażeni zostali rolnicy oraz trudność w utrzymaniu bydła na terenie pastwiska sprawiła, że z własnej inicjatywy przy użyciu kołków i drutu kolczastego odgradzili oni go od pasa kontrolnego. Działania te nieznacznie ulżyły pasącym stado, jednak zajęcie to nadal pozostawało uciążliwe.

W ramach zaostrzenia rygoru granicznego wzmożono także patrolowanie granicy. Co kilka godzin przechodził wzdłuż niej patrol składający się z dwóch wopistów, idących w odległości ok. 10-15 m jeden za drugim. Najbardziej kuriozalny i mało zrozumiały w okresie powojennym był nakaz zaciemniania okien po zmroku, do którego zobowiązano mieszkańców ul. Podzamcze. Jego przestrzegania pilnowali patrolujący teren żołnierze WOP, grożący strzelaniem do oświetlonych okien. Do takiej skrajności nigdy jednak nie doszło.

Czy wobec wprowadzonych restrykcji i ograniczeń próbowano we Włodawie nielegalnie przekroczyć granicę? Na pewno takie próby były, również w późniejszych latach, jednak zdarzały się sporadycznie i nigdy ich nie nagłaśniano. Uroki Kraju Rad kusily jedynie osoby zamroczone alkoholem albo niezdrowe na umyśle, na które ze „zrozumieniem” patrzyli nawet radzieccy pogranicznicy. Natomiast przekroczenia silnie strzeżonej granicy w kierunku Polski musiały stanowić akt wielkiej desperacji osób zza Buga, decydujących się na ten krok.

Z najbardziej restrykcyjnym okresem funkcjonowania granicy wiąże się też mało znany obecnie fakt organizowania pochodów 1-majowych na ul. Podzamcze. W latach 1950-1952 część ich trasy prowadziła od ul. Lubelskiej w dół do Podzamcza. Przemarsz tą drogą był bowiem dobrze widoczny dla radzieckich pograniczników obserwujących granicę z wieży zlokalizowanej na szosie za Bugiem, dzięki czemu mogli oni donieść swoim przełożonym, iż we Włodawie świętuje się 1 Maja. Pochody 1-majowe gościły na Podzamczu krótko. Zaniechano ich w 1953 roku, tuż po śmierci J. Stalina.

Przeobrażenia polityczne, które nastąpiły w Polsce w połowie lat 50. przyniosły złagodzenie obowiązujących od 1949 roku rygorów granicznych. Wprowadzał je dekret o ochronie granic z 23 marca 1956 roku. Już wiosną tego roku zlikwidowano pas kontrolny nad Bugiem, co przyniosło wielką ulgę miejscowym rolnikom. Przywrócony został swobodny dostęp do rzeki, który wywołał zadowolenie zwłaszcza wśród wędkarzy. Zaniechano także masowej kontroli dokumentów w strefie nadgranicznej. W pełnieniu służby przez WOP postawiono na rozwój większej niż dotychczas współpracy z ludnością pogranicza, czego przejawem było m. in. finansowe wynagradzanie zgłoszeń o podejrzanym ruchu na granicy. Zmiany przeżyły się też na kolejną

reorganizację struktury Wojsk Ochrony Pogranicza, zwolnionych z części dotychczasowych obowiązków. Skutkowały one m.in. zmniejszeniem stanów kadrowych. We Włodawie w miejsce batalionu utworzono Placówkę WOP, której siedzibą od 1957 roku stał się drewniany budynek zamieszkiwany niegdyś przez dowódcę pułku wojsk carskich, położony przy obecnej al. Piłsudskiego 52 (teraz Stowarzyszenie Twórców Kultury Nadbużańskiej).

Po złagodzeniu obostrzeń obowiązujących do połowy lat 50. życie przygraniczne wróciło do normy, a granica, której nie można przekraczać na stałe wpisała się w krajobraz Włodawy. W tym kontekście warto jeszcze powrócić do początku lat 60., gdy sytuacja międzynarodowa pomiędzy ZSRR a Zachodem zaczęła się ponownie zaogniać. Dla zapewnienia szybkiego przerzutu wojsk radzieckich w głąb Europy Rosjanie wybudowali na Bugu we Włodawie, naprzeciw nasypu dawnej szosy, rozbiegający most drogowy, którego płyty jezdne zdeponowano na prawym brzegu rzeki. Obiekt ten nie został nigdy wykorzystany zgodnie ze swoim przeznaczeniem, ale posłużył jako przeprawa dla organizowanych w latach 60. wizyt przyjaźni w sąsiednim kraju. Grupy włodawian miały okazję kilkakrotnie przekroczyć Bug z okazji Dnia Zwycięstwa, świętowanego w ZSRR 9 maja, zaś mieszkańcy rejonu brzeskiego przybywali do Włodawy w dniu 22 lipca, gdy w Polsce obchodzono Święto Odrodzenia. Mimo że przekroczenia granicy na moście we Włodawie miały charakter incydentalny miejsce to posiadało status przejścia granicznego ruchu uproszczonego i tak było wykazywane w strukturze WOP. Most ten istniał do przetomu lat 60. i 70., po czym został zlikwidowany.

O istnieniu granicy na Bugu informują słupy graniczne i tablice umieszczone na obydwu jego brzegach. Jeszcze w latach 50. z koszar włodawskich zniknęła wieża obserwacyjna, ale do końca lat 80. można było zobaczyć taki obiekt zlokalizowany po stronie ZSRR, na nasypie dawnej szosy, na wprost wodowskazu na Bugu. Osoby wartowników, dostrzegalne gołym okiem ze strony polskiej, w drugiej połowie lat 80. zastygły w bezruchu. Przypuszczalnie zastąpione zostały manekinami. Później wieżę przy granicy zlikwidowano, a nowy obiekt ulokowano na terenie strażnicy w Tomaszówce. Do przetomu lat 80. i 90. Specyficznym odgłosem dochodzącym zza Buga, bardzo często słyszalnym na Podzamczu był warkot traktora orzącego



Widok na wieżę obserwacyjną z ul. Podzamcze 54 w czasie powodzi ok. 1955 r. Na fotografii Ksawery Anisiewicz.

znajdujący się tam pas kontrolny. Ten element infrastruktury na granicach rzecznych Białorusi i Ukrainy został utrzymany do czasów współczesnych, ale od upadku ZSRR po polskiej stronie nie słychać już nieustannego dźwięku traktora. Charakterystycznym odgłosem kojarzącym się z granicą, dobiegającym czasami zza Buga był też warkot ciężarówek marki GAZ produkcji ZSRR używanych przez pograniczników oraz specjalne sygnały dźwiękowe, które służyły im do porozumiewania się. Nieodłącznym elementem krajobrazu granicy

poza słupami i tablicami informacyjnymi, widocznym po stronie polskiej pozostały patrole przemierzające tereny nadrzeczne lub przemieszczające się po ul. Podzamcze – niegdyś wopistów, a obecnie Straży Granicznej, która w 1991 roku zastąpiła Wojska Ochrony Pogranicza w służbie ochrony granic Polski.

Gintare Dąbrowska, Julita Fajks - Muzeum - Zespół Synagogałny we Włodawie

Obrzędy pogrzebowe w kulturze ludowej

Rytuály towarzyszą całemu ludzkiemu życiu – narodzinom, ślubowi, śmierci czyli przejściu człowieka z jednego etapu życia na drugi. Śmierć w tradycyjnej wiejskiej kulturze była postrzegana głównie jako oddzielenie ducha od ciała i przejście do wspólnoty zmarłych, a obowiązkiem żywych było przeprowadzenie odpowiednich rytuałów, pomagających zmarłemu w sytuacji przejścia oraz chroniących pozostałych żywych.

Dawniej na wsiach wierzono w zwiastuny śmierci. Zjawiskami, które mogły ostrzegać domowników były przykładowo pękające lustra, stukanie w kominie, czy samoczynne otwieranie lub zamykanie się drzwi. Innymi oznakami zwiastującymi nieszczęście były nietypowe zachowania zwierząt: ptaki stukające w okno, pohukiwanie sowy, pianie kury czy wyjący pies. Powszechnie uważano, że zwiastunem śmierci jest sowa, ale również wrona, która zapowiadała przeciwności losu. Widoczne to jest w znanym polskim przysłowiu: „wykrakać

coś”. Połączenie wrony z zaświatami jest wieloaspektowe. Przede wszystkim takie połączenia mogły być spowodowane czarnym kolorem piór ptaka, jak i tym, że wrony jako pierwsze pojawiały się na polach bitew. Kolejnym ptakiem zwiastującym śmierć była kukułka, na terenach wschodnich nazywana też „zazulą”. W odróżnieniu od wrony i sowy kukułka nie tylko zwiastowała kres życia, ale spełniała też funkcję proroczą, a jej związek ze śmiercią w tym przypadku nabierał nieco innego znaczenia. Według wierzeń ludowych miała dar wróżenia i mogła przewidzieć, ile lat pozostało człowiekowi. Śmierć zwiastowało dziwne zachowanie kur domowych. W wierzeniach ludowych ptaki te posiadały dar obcowania z istotami ze świata zmarłych, a więc mogły poprzez niecodzienne zachowanie, takie jak pianie, informować ludzi o nadchodzącej śmierci. Ogólnie ptaki jako zwierzęta żyjące na lądzie, jak i w niebie były uważane za pośredników między światami. Również inne domowe zwierzęta

Pogrzeb na kresach wschodnich - fot. ze zbiorów Muzeum - Zespołu Synagogałnego we Włodawie

